

Dr hab. Jerzy Urwanowicz, prof. UwB

Recenzja

rozprawy doktorskiej Norberta Locha pt. „Opinia szlachecka o konfederacji Cieklińskiego (1612-1614)”, Częstochowa 2020, ss. 212

Analiza stosunku opinii szlacheckiej wobec różnych aspektów przeszłości coraz częściej pojawia się w badaniach historyków epoki wczesnonowożytnej. To ważny nurt badawczy w który wpisuje się również recenzowana praca autorstwa mgr. Norberta Locha. Wzięcie na warsztat analizy stanowiska opinii publicznej wobec tak istotnego i angażującego uwagę zagadnienia, jakim były liczne i zdeterminowane konfederacje, skupiające uczestników wojny moskiewskiej z lat 1609-1612, otwiera przed historykiem duże możliwości. Bowiern na splot zagadnień wywołanych przez istnienie i aktywność związków wojskowych, składają się kwestie natury społecznej, gospodarczej, fiskalnej, militarnej, politycznej, prawnej, ideowej, kulturowej. Sytuacja zaistniała w latach 1612-1614 jak w soczewce ukazała przede wszystkim słabość ale i – w mniejszym stopniu - potencjał państwa polsko-litewskiego. Trudno się dziwić, że problematyka ta stała się przedmiotem dyskusji, sporów i głoszonych opinii przez współczesnych tym wydarzeniom. Zaś owymi sporami i dyskusją zajął się Autor recenzowanej dysertacji; od razu na wstępie dodam – zajął się z powodzeniem.

Tytuł rozprawy został sformułowany właściwie. Mam wszakże dwa spostrzeżenia z owym tytułem związane: dotyczące zakresu chronologicznego pracy, jak też jej zasięgu terytorialnego.

W odniesieniu do ram chronologicznych Doktorant przyjął rok 1607, działalność Dymitra Samozwańca II, jako początek obserwacji przejawów opinii szlacheckiej. Natomiast brakuje mi we „Wstępie” jednoznacznej odpowiedzi, kiedy ową obserwację kończy. Rozważa cesurę sejmu z roku 1623, który ogłosił akt łaski dla przywódców konfederacji Cieklińskiego, zastanawia się nad wojnami połowy XVII w. – jednoznacznie żadnej opcji nie rozstrzygając. Z lektury pracy dowiadujemy się, że przyjął jako graniczną datę sejm 1623 roku. Moim zdaniem wybór ram chronologicznych jest trafny, należało to jednak wyeksponować we „Wstępie”.

Zakreślenie pola obserwacji terytorialnej terminem „cały kraj” jest nieprecyzyjne. Lektura dysertacji wskazuje, że Autor skoncentrował uwagę głównie na opinii szlachty koronnej; głosy i stanowiska Litwinów przywoływane są sporadycznie. Moim zdaniem ten fakt powinien znaleźć odzwierciedlenie w tytule, że badania dotyczą opinii szlachty koronnej.

Nie mam większych zastrzeżeń do wykorzystanej bazy źródłowej. Autor sumiennie spożytkował archiwalia przechowywane w bibliotekach i archiwach polskich. Odnośnie do źródeł drukowanych – należało wykorzystać dwa wydane drukiem zbiory laudów sejmikowych: *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572-1668*, oprac. Wiesław Bondyra, Henryk Gmiterek, Jerzy Ternes, Lublin 2013 oraz *Akta sejmikowe województwa lubelskiego 1572-1632*, oprac. Henryk Gmiterek, Lublin 2016. Częściowo usprawiedliwia Norberta Locha fakt, że przytacza opinię i szlachty chełmskiej, i lubelskiej, jednak robi to albo za pośrednictwem opracowań (Jerzy Ternes, Magdalena Ujma), albo wykorzystując kopie laudów przechowywane w Tekach Pawińskiego (Biblioteka PAU/PAN w Krakowie).

Także za błąd warsztatowy uważam korzystanie z *Volumina legum* w wydaniu J. Ohryzki w sytuacji, gdy od 1996 r. trwa sukcesywna edycja uchwał sejmowych w wydawnictwie pt. *Volumina constitutionum*. Jest to inicjatywa krakowskiego środowiska historyczno-prawnego (dotychczas wydawnictwo zostało doprowadzone do uchwał z 1668 r.).

Uważam również, że literatura przedmiotu zasadniczo dobrana została właściwie. Na ewentualność pewnych uzupełnień bibliograficznych wskażę w dalszej części recenzji.

Struktura pracy jest logiczna i przejrzysta. Składają się na nią „Wstęp”, cztery rozdziały merytoryczne podzielone na podrozdziały oraz „Zakończenie”. W odniesieniu do informacji podanych we „Wstępie” sędzę, że przy okazji wymieniania czterech związków wojskowych, trapiących w tym czasie Rzeczpospolitą, Doktorant wymienia z nazwy tylko trzy, tj. „stołecznych”, „sapieżyńców” i „smoleńczan” (wolę podawać – za źródłami – taką nazwę od wersji preferowanej przez Autora – „smoleńszczanie”) (s. 4-5). Nie wymieniony z nazwy został czwarty związek, konfederatów „inflanckich” o których istnieniu mowa jest dopiero na s. 105.

W Rozdziale I zostały przedstawione „Przyczyny i przebieg konfederacji”. Sędzę, że w tym rozdziale przydatne mogłoby być gruntowne studium Marka Ciary, *Konfederacje wojskowe w Polsce w latach 1590–1610*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 31, s. 61–80. Ukazuje ono bowiem proces formowania się konfederacji żołnierskich, który

miał miejsce tuż przed utworzeniem się związków wojskowych wynikłych z wojny moskiewskiej.

W szeregu podrozdziałów tej części pracy treściwie scharakteryzowana została sytuacja militarna i polityczna, zwieńczona wprowadzeniem załogi polskiej do Moskwy. Autor przedstawił uwarunkowania, które przyczyniły się do genezy związku żołnierzy „stołecznych”. Na tle ówczesnego prawodawstwa wojskowego zaprezentowane zostały przepisy prawne dotyczące dyscypliny wojskowej konfederatów. Następnie Doktorant opisał przebieg negocjacji z żołnierzami przed ich wkroczeniem w granice Rzeczypospolitej. Aktywność związkowych na terenie państwa została zaprezentowana w kolejnym podrozdziale. Rozdział ten kończy przedstawienie przez Norberta Locha rozliczeń finansowych konfederatów z instytucjami państwa.

Zasadność zamieszczenia takiego rozdziału w rozprawie, jak też jego zawartość merytoryczna, nie budzą moich wątpliwości. Chciałbym tylko wypowiedzieć się polemicznie szerzej na temat jednego, chyba jednak kluczowego zagadnienia w tej części pracy, Na s. 19 Autor konstatuje, że konfederacje wojskowe uzasadnienie prawne dla swego istnienia czerpały z konstytucji *De non praestanda oboedientia* „czyli prawa do oporu” – jak pisze (na s. 20 doprecyzowuje, że chodzi o prawo „do oporu wobec monarchy”). Otóż – moim zdaniem – jest to teza błędna. Konstytucja ta dotyczy bowiem precyzyjnie prawa do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi. Doktorant ma rację, że wywodziło się ono jeszcze ze średniowiecznego prawa do oporu. Wpisanie go do *Artykułów henrykowskich* wzmocniło jego status prawny. Stosowanie tego artykułu zostało wszakże doprecyzowane konstytucjami sejmów 1607 i – zwłaszcza - 1609 roku. Sejmy dokonały tego pod wpływem nieudanej próby detronizacji Zygmunta III podjętej podczas rokoszu sandomierskiego. Ustawa sejmowa z 1609 r. tak opisała procedurę, iż wypowiedzenie posłuszeństwa królowi stało się trudne i skomplikowane, praktycznie niemożliwe. Niezastosowanie się do – opisanych przez konstytucję sejmową - przepisów umożliwiających skorzystanie z artykułu *De non praestanda oboedientia* stawało się faktycznie buntem przeciwko królowi, co było jednym z najcięższych przestępstw politycznych. Tymczasem konfederaci wypowiadali komendę zwierzchności wojskowej (najczęściej, ale nie zawsze, z hetmanem włącznie) i ustanawiali własną starszyznę. Zawieszali działalność bojową po zakończeniu okresu służby wojskowej i nie wyrażali zgody na jej prolongatę przed odzyskaniem zapłaty. Mówiąc kolokwialnie, konfederacja była więc rodzajem nielegalnego „związku zawodowego” żołnierzy, który organizował i instytucjonalizował ich „strajk”, by mogli otrzymać należną zapłatę za

wykonaną „pracę”. Skonfederowani żołnierze natomiast z reguły podkreślali swój regalizm, deklarowali wierność i posłuszeństwo wobec króla. Sam Norbert Loch pisze zresztą o tym w różnych miejscach swojej pracy. Właściwie do czasów – późniejszej o sześć dekad - konfederacji szczebrzeszyńskiej konfederacji wojskowi nie dawali się wciągnąć do rozgrywek przeciwko tronowi (zaś werbalnie nawet wówczas podkreślali swą wierność wobec monarchy). Dlatego Adam Lityński słusznie wyłącza konfederacje wojskowe spośród przestępstw politycznych, kwalifikując je jako przestępstwa pospolite, chociaż pozostające na pograniczu politycznych. W tym miejscu chciałbym upomnieć się o wykorzystanie książki tego uczonego, *Przestępstwa polityczne w polskim prawie karnym*, Katowice 1976.

Spośród uwag mniej istotnych, chcę zwrócić uwagę na następujące kwestie:

- Warto byłoby podać przyczyny podjęcia interwencji w Moskwie przez Zygmunta III (s. 11).
- Przy opisie genezy bitwy pod Kłuszynem Autor nieprecyzyjnie pisze, że Żółkiewski pod „osłoną nocy wyruszył spod obleganego miasta...”. Należało dodać, że chodzi o Carowo Zajmiszcze (s. 13).
- Na s. 40 Doktorant – za Michalkiem – drastycznie zaniża wielkość sił królewskich skoncentrowanych w Smoleńsku w X 1612 r. (3000 piechoty cudzoziemskiej i 1200 jazdy). Ponadto podaje, że „wojsko zebrane w Smoleńsku [zapewne chodzi o garnizon smoleński – J.U.] odmówiło przyłączenia się do króla”. Nie jest to prawdą. Żołnierze smoleńscy podczas koła generalnego ustalili, że wezmą udział w ekspedycji moskiewskiej, pozostawiając w Smoleńsku połowę pocztów, co i tak przyniosło 1550 żołnierzy. Oprócz nich jak informował – za Janem Karolem Chodkiewiczem – Jakub Zadzik, armia królewska liczyła 7500 piechoty, 4000 jazdy (w tym 2000 husarii) oraz nieznaną, ale „niemałą” liczbę Kozaków. Były to siły znaczące. Informacje te pochodzą z – opublikowanego przeze mnie – listu Zadzika do Wawrzyńca Gembickiego (Autor przywołuję tę edycję w „Bibliografii”...). Janusz Dorobisz i Wojciech Polak szacują, że łącznie mogło to być nawet 15000 - 20000 żołnierzy.
- S. 50: konfederacja żołnierzy smoleńskich nie została zawiązana „jesienią 1612 r.”, lecz pod koniec stycznia roku następnego, pod marszałkiem Zbigniewem Silnickim.
- S. 51-52, chociaż autor dobrze wie, że „sapieżyńcy” i „konfederaci brzescy” to ten sam związek wojskowy, jego narracja w tym fragmencie może sugerować, że są to dwie różne konfederacje.

Rozdział II nosi tytuł „Król i sejmy wobec konfederacji”. Norbert Loch sumiennie, wnikliwie przedstawia w nim wymianę korespondencji i poselstw pomiędzy konfederatami i najważniejszymi instytucjami w państwie – królem, sejmem jak też Trybunałami: Koronnym i Litewskim. Słusznie Autor zwrócił uwagę na sejmy z lat 1609, 1611, 1613 (dwa sejmy z tego roku wraz z negocjacjami toczonymi przez żołnierzy z komisarzami do rozliczeń, wyznaczonymi przez te sejmy), 1613. Trafną decyzją było prześledzenie pokłosa konfederacji na sejmie z 1615 roku. Podczas jego obrad toczyła się rozgrywka polityczna regalistów z opozycją, podczas której instrumentalnie wykorzystani zostali konfederaci. To na tym sejmie zapadły wyroki skazujące przywódców związku. Wyroki te anulował sejm 1623 i ogłosił akt łaski wobec Józefa Cieklińskiego i Krzysztofa Jajkowskiego.

W relacjach konfederatów „stołecznych” z naczelnymi władzami państwowymi można już dostrzec echa opinii społecznej. Znacznie pełniej wybrzmiewają one w kolejnym rozdziale, III, „Sejmiki wobec konfederatów”. Dotyczy on głównie uchwał sejmików koronnych w związku z dwoma sejmami zwołanymi w 1613 r. i zgromadzeń sejmikowych z 1614 r. (sejmiki poselskie sprzed sejmów z 1615 r.). Stanowisku sejmików litewskich został poświęcony w rozprawie jeden akapit na s. 153.

Autor słusznie odnotowuje postulaty sejmików związane z tworzeniem tzw. wojska powiatowego. Oddziały te – zdaniem szlachty – miały między innymi stanowić *antidotum* przeciwko konfederacjom. Wszakże w odniesieniu do tego zagadnienia zabrakło mi w dysertacji wykorzystania fundamentalnej pracy autorstwa Dariusza Kupisza, *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572 - 1717*, Lublin 2008.

Chcę też sprostować pewne nieprecyzyjne czy błędne stwierdzenia dotyczące funkcjonowania sejmików, które wkradły się do pracy.

- Adam Lityński w swojej propozycji typologicznej przyjął zasadę jedności sejmiku, sprawującego wszakże różne funkcje, a nie „rodzaje” jak stwierdza Norbert Loch. To przed sformułowaniem koncepcji przez A. Lityńskiego historycy stosowali podział na „rodzaje” (s. 123).
- Na s. 124 w jednym akapicie widnieją aż trzy błędy. „Przyjęta została zasada – pisze Doktorant – że sejmik nie mógł sobie sam naznaczyć terminu obrad”, zaś mógł tego dokonać „król w połączeniu z sejmem”. Otóż *via facti* sejmiki wywalczyły sobie możliwość do samozwoływania poprzez wprowadzenie limity sejmikowej. Rozwijała się ona intensywnie w ciągu XVII w., zaś zlikwidowana została mocą konstytucji

sejmu „niemego” z 1717 roku. Król mógł zwoływać tylko sejmiki pełniące funkcje poselskie, przedsejmowych, sejm zaś nie zwoływał żadnych sejmików. Sejmiki elekcyjne zwoływał najwyższy rangą senator w danym okręgu sejmowym, zaś sejmiki deputackie zbierały się regularnie, corocznie w stałym terminie (dla Korony Polskiej był to termin wrześniowy, dla Wielkiego Księstwa Litewskiego – lutowy). Król mógł poprzez mandat rozszerzyć problematykę obrad każdego zgromadzenia sejmikowego, nawet tego, którego sam nie zwoływał. Nieco dalej Autor stwierdza: „nie wybierano poborców na sejmie”. Na sejmie uchwalane były pobory (lub brane „do braci” na sejmiki), szlachta na sejmikach wybierała poborców, ci zaś wybierali przyjęte – przez sejm lub sejmiki - podatki.

- S. 125: prawo do udziału w sejmiku „miał każdy podający się za szlachcica” i dalej: „Sejmikowali zatem wszyscy chętni przedstawiciele szlachty” zaś na s. 198 Norbert Loch dodaje: znaczna część konfederatów „wywodziła się ze szlachty, więc miała prawo na sejmiku zabierać głos”. Otóż niezupełnie tak było. Większość sejmików uznawała, że o prawie do uczestnictwa w zgromadzeniu decyduje tzw. osiadłość w okręgu sejmikowym. A więc nie tylko przejezdny szlachcic, ale nawet szlachcic - dzierżawca majątku w danym okręgu sejmikowym nie mógł być czynnym uczestnikiem obrad sejmiku. Niektóre sejmiki (np. wielkopolski) kierowały się zasadą, że jedynie *possessionati* mogą uczestniczyć w obradach – co wykluczało szlachtę zaściankową (inna sprawa, że akurat w Wielkopolsce problem szlachty zaściankowej nie istniał). Tak więc konfederaci szlacheckiego pochodzenia mogli uczestniczyć tylko w obradach tych sejmików, gdzie posiadali osiadłość.

Rozdział IV, „Pozaparlamentarne opinie o konfederatach”, zawiera obraz konfederacji i konfederatów Cieklińskiego widziany przez pryzmat korespondencji, pamiętników, literatury, prasy ulotnej, akt sądowych. Osobiście przypadła mi do gustu interesująca analiza zawarta w podrozdziale: „Korespondencja konfederatów jako źródło opinii o nich”. W świetle przytoczonych opinii wyłania się obraz ciemnymi barwami malowany, często zasłużenie. Rodzi się pytanie, czy można ów obraz rozszerzyć na cały stan żołnierski? Refleksja ta nasunęła mi się podczas lektury pracy Doktoranta. Ale to już temat na zupełnie inną rozprawę.

Jestem pod dużym wrażeniem kończącego rozprawę „Zakończenia”. Zwarty, napisany dobrym językiem tekst, zawiera podsumowanie wniosków rozproszonych po całej pracy. Norbert Loch wskazuje w tym miejscu, co udało mu się zrealizować z zakreślonych

postulatów badawczych. Także ten fragment pracy może stanowić inspirację do prowadzenia dalszych badań na styku problematyki społecznej, cywilnej i wojskowej.

Wreszcie garść uwag nie związanych ze strukturą dysertacji. Odnośnie do personaliów postaci historycznych, przywoływanych na kartach rozprawy, doprecyzowania i poprawek wymaga kilka stwierdzeń Autora:

- S. 16: Hermgenes nie był li tylko zwykłym „prawosławnym duchownym”, lecz patriarchą moskiewskim.
- s. 28: *Rada sprawy wojennej* to polskie tłumaczenie tytułu traktatu hetmana Tarnowskiego znanego pod oryginalnym tytułem *Consilium rationis bellicae*. Z wywodu Norberta Locha można wysnuć błędny wniosek, iż chodzi o dwa różne utwory.
- S. 53: Jakub Zadzik nie był „dworzaninem królewskim”, lecz najpierw regentem w kancelarii koronnej zaś od 1613 r. – sekretarzem wielkim w tejże kancelarii. Na s. 75-76 Autor stwierdza już bardziej trafnie, że był on „związany z kancelarią” ale dalej konstatuje błędnie – „kierowaną [sic] przez Wawrzyńca Gembickiego”. Pracami kancelarii nie kierował kanclerz (wówczas Gembicki), lecz sekretarz wielki (w tym czasie był nim najpierw Henryk Firlej, następnie Zadzik).
- S. 101: w r. 1613 Stanisław Żółkiewski nie był hetmanem wielkim (został nim dopiero w 1618 r.). Na s. 187 Autor pisze o wysłaniu przez konfederatów stołecznych w IV 1612 r. listu „do hetmana wielkiego koronnego” – bez podania nazwiska. Buława wielka koronna wakowała od śmierci Zamoyskiego w 1605 r. do 1618 r.
- Mam też zastrzeżenia do pisowni nazwisk dwóch postaci historycznych. Uważam, że właściwa jest forma: Roman Rużyński a nie jak podaje Autor - „Różyński”, gdyż nazwisko tej kniaziowskiej rodziny pochodzi od ich posiadłości – Rużyna (s. 12, 75, 97 i in.). Natomiast poseł królewski na sejmik deputacki województw wielkopolskich to Andrzej Szołdrski a nie „Szołderski” (s. 146; w przyp. 409 została podana właściwa forma tego nazwiska).
- Zamykając wątek personaliów, zwracam uwagę na omyłki w nazwiskach klasyków polskiej historiografii. Zapis ze s. 13 „Michalek” zamiast Michalek – to ewidentna literówka, gdyż Autor konsekwentnie używa w pracy prawidłowej formy nazwiska tego historyka. Natomiast w przypadku dwóch innych badaczy ich nazwiska zostały zniekształcone w sposób niedopuszczalny. Otóż autorem monografii sejmiku

generalnego mazowieckiego jest Józef Andrzej Gierowski a nie „Grabowski” (s. 124; błąd został powielony w „Bibliografii”). Na s. 148, 149, 166, 183 i in. wymieniony jest Antoni „Prohaska” zamiast Prochaska (analogicznie w „Bibliografii”).

Dysertacja została napisana dobrą polszczyzną i - co ważne - starannie została przeczytana. Autor nie tylko uniknął błędów językowych ale także literówek, często będących złą przygodą tekstów przygotowywanych na stopień. Z recenzenckiego obowiązku wytknę zauważone - na szczęście nieliczne - usterki językowe:

- Sporadycznie pojawia się problem pisowni wielkich i małych liter, np.: „Konfederacji Cieklińskiego” (s. 7); „Wielka Smuta” (s. 8, nb. jest to rusycyzm, termin przejęty z historiografii rosyjskiej).
- Autor posługuje się formą „odnośnie” czegoś („odnośnie talentów wojskowych”, „odnośnie Rosji”, „odnośnie zniesienia konstytucji” - s. 23, 75, 89 i in.). Jest to nagminnie dziś stosowana w różnych tekstach i wypowiedziach ustnych norma zwyczajowa, która - być może - stanie się w przyszłości normą stanowioną. Obecnie w języku polskim obowiązuje jeszcze norma stanowiona, która brzmi: odnośnie *do* czegoś.
- Wśród literówek zwracam uwagę na dwie, szczególnie istotne, gdyż wpływają one na sens wypowiedzi: Na s. 21 Norbert Loch stwierdza, że konfederaci byli pod wpływem działań różnych „frakcji”; tymczasem chodzi o faksje - termin używany w literaturze przedmiotu na określenie luźnych pod względem organizacyjnym, sformułowanych doraźnie magnackich ugrupowań politycznych. Z cytatu przywołanego na s. 117 wynika, że „spożywano niektóre pryncypały na sejm”! Ta kwestia nie dotyczy konsumpcji lecz „spożywania”, czyli wystosowania pozwów przed sąd sejmowy dla owych „pryncypałów”.

Konkludując uważam, że praca mgr. Norberta Locha jest rezultatem rzetelnego wysiłku heurystycznego i intelektualnego. Została właściwie skonstruowana, zrealizowana zgodnie z zasadami metodologii i warsztatu historyka, napisana dobrym językiem. Moim zdaniem większość postawionych tez została uzasadniona w sposób przekonujący. Nie na wszystkie pytania badawcze uzyskałem zadowalającą odpowiedź. Ale przecież już samo stawianie pytań, nawet bez uzyskiwania na nie odpowiedzi, jest ważnym zadaniem badacza i to również należy zaliczyć na poczet zasług Doktoranta. Do zalet dysertacji zaliczyć należy i to, że pobudza ona do refleksji, wskazuje na nowe

możliwości badawcze, inspiruje do dyskusji. Stąd też między innymi wzięły się i moje – przecież także dyskusyjne – uwagi polemiczne.

Wskazane przeze mnie niedociągnięcia i braki nie umniejszają ostatecznej oceny i *summa summarum* uważam, że recenzowana praca doktorska spełnia wymogi stawiane tego typu dysertacjom i mgr Norbert Loch może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Supraśl, 6 lipca 2020 r.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Norbert Loch'.